

III miejsce

„Oczyszczenie”

Zofia ŚCIGAJ

Od kilku lat jestem wokalistką, gitarzystką, autorką tekstów oraz kompozytorką. Obecnie działam w zielonogórskim zespole Atawizm. Staram się pisać dla zespołu teksty poetyckie, muzykę tworzymy jednak w rockowej konwencji. Interesuję się teatrem. Swoją przyszłość wiąże z muzyką, aktorstwem i reżyserią. Moją główną inspiracją jest moskiewska metoda aktorska K.S.Stanisławowskiego i polska szkoła aktorska J.Grotowskiego oraz spektakle Teatru Narodowego w Warszawie, Narodowego Starego Teatru im. Heleny Modrzejewskiej w Krakowie, TR Warszawa itp... W mojej twórczości dramaturgicznej i poetyckiej próbuję odpowiedzieć na pytanie, czym jest i kiedy kończy się człowieczeństwo, dlatego też ważną inspiracją dla mnie jest twórczość poetów pokolenia Kolumbów, w tym przede wszystkim poezja oraz dramaty Tadeusza Różewicza. Inspirowałam się już jego twórczością, pisząc muzykę do wierszy „Biała noc”, „Oczyszczenie” i „Ocalony”. W dramatach Różewicza przede wszystkim fascynuje mnie prekursorcka myśl artysty oraz nowa budowa dramatu, w tym rozbudowane didaskalia. Zastanawiałam się w jaki sposób Różewicz przekazywał w swoich dramatach tak silne emocje, wykorzystując momentami wyłącznie mowę ciała aktora, która całkowicie zastępowała słowa. Jego twórczość przepelniona jest pragnieniem odkrycia nowego świata, który nie może jednak istnieć po doświadczeniach II wojny światowej. Ja sama, chociaż należę już do nowych ludzi, którzy nigdy nie przeżyli wojny, odczuwam lęk przed przeszłością i ze strachem odkrywam, że nastroje i poglądy, które zezwalały na traktowanie ludzi jak zwierzęta, powracają, może na mniejszą skalę, ale wciąż ujawniają się. Dlatego w swojej twórczości również chcę szukać tego świata, który być może kiedyś będzie naprawdę istniał.

OCZYSZCZENIE

Spis osób jest zbędny. Głównym bohaterem jest BOHATER.

Pokój. Zwykły, współczesny, lecz minimalistycznie urządzony. W pokoju znajduje się jedynie drewniane łóżko, jedno krzesło i stół na którym leży jabłko i komputer (współczesny odpowiednik chochoła). Na łóżku leży jedna poduszka, materac i kołdra.

Łóżko ma nogi, lecz ich nie widać, ponieważ kołdra je zasłania. W pokoju znajduje się również duże, lecz bardzo proste okno (przypominające raczej kratę więzienną niż okno) przez które widać rozłożystą jabłoń. Jedna ze ścian jest całkowicie zasłonięta grubą, bordową zasłoną.

Nad łóżkiem wisi mały, przekrzywiony krzyż.

Na łóżku leży BOHATER, lat 24, nie odznaczający się żadnymi cechami charakterystycznymi.

Leży wyprostowany, nieprzykryty żadnym kocem, jest ubrany w zwykłą koszulkę i nocne spodnie.

Leży prawie nieruchomo, jednak całe jego ciało jest napięte i pulsuje. Oczy ma mocno zaciśnięte.

Ruch jest po pewnym czasie tak bardzo dostrzegalny, że bohater próbuje otworzyć usta. Długo zмага się z samym sobą, ruch otworzenia ust sprawia mu niebywały ból, tak, jakby ktoś go zmuszał do bardzo trudnej i bolesnej czynności fizycznej. Ostatecznie otwiera nienaturalnie szeroko usta, wytrzeszcza oczy w kierunku sufitu i bezgłośnie wypowiada samogłoskę „A”. Chwilę trwa w bezruchu w tej pozycji. Nagle przewraca całe swoje ciało w kierunku łóżka i, pozostając jeszcze w tej samej pozycji, kładzie się na plecach... w tym miejscu autor musi przerwać z powodu spraw prywatnych, teatr na moment umiera... Autor już wrócił i znowu będzie zmuszać BOHATERA do wykonywania czynności, których nie musiałby wykonywać, gdyby to nie był teatr.

Kiedy BOHATER kładzie się na plecach przez dłuższy moment nie widzimy jego twarzy. Czujemy jednak, że jego ciało rozluźnia się i bezwładnie opada w dół. Przez moment oglądamy BOHATERA tyłem do widowni, całkowicie wyczerpanego po wysiłku, nieruchomego.

Po chwili bohater wstaje. Podchodzi normalnym krokiem do biurka z komputerem i siada na krześle. Jego wyraz twarzy jest obojętny na wszelkie bodźce. Otwiera komputer i zaczyna pisać : „D.O.M...”

Ponownie nieruchomieje i przez moment bezmyślnie wpatruje się w ekran. Po chwili ponownie odgrywamy tę samą scenę. Ciało się napina, oczy patrzą w sufit, spięcie, bezgłośność, samogłoska itp... Wtedy BOHATER budzi się z szoku.

BOHATER

Moje ŻYWE ciało i moja ŻYWA mowa.

Bardzo szybko pisze na klawiaturze komputerowej. Na ekranie pojawia się napis:

„D.O.M

gustavus

obit mdcccxxiii

calendis november

hic natus est

CONRADUS

m.d.ccc.xxiii

calendis novembris”

BOHATER odchodzi od komputera i ponownie kładzie się na łóżku. Do pokoju wchodzi chór trzech starców. Usuwiają napis z ekranu komputerowego i zapisują (wszystko drukowanymi literami) nad łóżkiem BOHATERA.

Starzec I

Tu umarł Gustaw, tu narodził się Konrad.

Starzec II
D.O.M CONRADUS. Tu umarł Konrad

Starzec III
Tu narodził się Konrad, żeby od razu umrzeć

Starzec I
To bohaterowie naszych wielkich czasów

Starzec II
Tamte czasy były większe

Starzec III
Czasy zawsze były wielkie, tylko ludzie na nie za mali.

Chór starców odsuwa się. Stają przy ścianie.

Do pokoju wchodzi rodzice BOHATERA razem z psem. Rodzice są ubrani w przedwojenne stroje. Są ucharakteryzowani. Stroje są w odcieniach czerni, szarości i ciemnej bieli. Miejscami mogą być podarte i wyblaknięte. Twarze, ręce i włosy są pomalowane farbą o kolorze brudnej bieli. Włosy są ciemno szare. Wyglądają jak na przedwojennej fotografii. Pies jest ubrany bardzo elegancko. Ma czarny frak i białą koszulę a włosy starannie zaczesane do tyłu. Bardzo ważne jest to, żeby w wyglądzie nie miał w sobie ani niczego z psa ani żadnych symboli przedstawiających jego prawdziwą naturę. Ważne, żeby mieścił się w kanonie klasycznego, męskiego piękna. Pies nie ma żadnej charakterystyki świadczącej o tym, że pochodzi z przeszłości. Rodzice stają nad łóżkiem. Pies zostaje pod drzwiami, gdzie po cichu wykonuje czynności charakterystyczne dla zachowania psów. Rodzice stoją nieruchomo. Porozumiewają się między sobą hiperbolicznymi gestami i przesadnie teatralną mimiką. Widz wie, że myślą źle o BOHATERZE. Po pewnym czasie ich miny stają się nieznośne.

Starzec I
Musicie mówić coś

Starzec II
Zimne piekło, biała noc

Starzec I
Potrzebny jest choć akcji cień

Starzec II
Dookoła zaschnięta krew

Starzec I
Inaczej teatr upadnie

Starzec II
Krew na stole, prześcieradło

Starzec III
Proszę, mówcie, to już nowy świat.

Rodzice zastygają w bezruchu. Odwracają się do drzwi i wychodzą. Być może jeszcze wrócą, gdy minie kilka lat. Pies zostaje w pokoju. Kładzie się pod łóżkiem BOHATERA i spokojnie leży zwinięty w kłębek.

*BOHATER wstaje. Nie zauważa psa i chóru starców. Podchodzi do komputera i otwiera. Na ekranie pojawia się inny bohater, który leży na starszym łóżku. Bohater z ekranu mówi:
„Moja żywa ręka jest taka posłuszna. Robi wszystko, co pomyślę”
Bohater zamyka komputer i zauważa psa.*

BOHATER
Od jak dawna jesteś psem?

Pies słyszy słowa BOHATERA. Podrywa się tak, żeby stanąć na dwóch nogach. Jego nogi i ręce jednak natychmiast ponownie zamieniają się w łapy. Chwieje się i bezwładnie opada na podłogę. Podbiega na czterech łapach do BOHATERA i uśmiecha się wystawiając język jak pies. BOHATER głaszcze go.

BOHATER
Zawsze byłeś psem.

Pies
Niezupełnie proszę Pana, kiedyś byłem człowiekiem.

BOHATER
Zanim uległeś całkowitemu zbydlęceniowi? (*drobna pauza*). Kiedyś wszyscy byliśmy ludźmi. Teraz nie można odróżnić człowieka od zwierzęcia.

Pies
Człowieka tak zabijano jak zwierzę

BOHATER
Teraz już nie o to chodzi

Pies
Człowiek sobie na to pozwolił

BOHATER
Człowiek nie miałby wyboru

Pies
Oni nie byli ludźmi

BOHATER
A Ty jesteś człowiekiem?

Pies
Nie jestem, proszę Pana.

BOHATER
To jak przeżyłeś wojnę? (*pauza*) Więc jesteś psem?

Pies

Również nie (*pauza*) Pan mnie zna, tylko że Pan mnie już nie poznaje.

BOHATER

Aaa, to ty.

Pies

Żyje Pan tylko przeszłością.

BOHATER

Wieki minęły, któż dzisiaj pamięta o przeszłości.

Pies

Nazywasz mnie psem, a to Ty nim byłeś. Mogłeś być dziś bohaterem a sprzedałeś się. I to wszystko tylko po to, żeby móc dłużej leżeć w łóżku i grać w tej sztuce. Kiedyś zginiesz, jak zwierzę, i wtedy mi się odpłacisz.

BOHATER

Tobie się nie chciałem sprzedać.

Pies

Ale się sprzedałeś! Zachowałeś się jak tchórz, zapomniałeś o prawdziwym świecie. A ja za to dałem Ci nagrodę. Masz wieczną młodość. Na wieki będziesz żył przeszłością, tylko o niej będziesz pamiętał.

BOHATER

Mów raz po ludzku.

Pies

Nadszedł koniec
Zagłada blisko
Runęło wszystko
Jam jest Mefisto

BOHATER

Psie, won stąd!

Słychać pukanie do drzwi. Wchodzi żona BOHATERA. Ma ok. 80 lat. Brak znaków szczególnych. Jest bardzo szczupła i zmęczona życiem. Pies ustawia się przed drzwiami i warczy.

Żona

Masz psa? Od kiedy?

Pies

lasciate ogne speranza voi ch'entrate...

Żona

Doprawdy urocze. Twój piesek szczeka po włosku.

BOHATER *do psa*

Won !

Ze ściany spada krzyż. Pies ucieka. Bohater podnosi krzyż i znowu wiesz na ścianie.

MAŻ

Przepraszam Cię za to.

Żona

Powiedz mi Henryku, jak u Ciebie z religią?

MAŻ

To znaczy?

Żona

Wciąż w nic nie wierzysz?

MAŻ

Nazywaj te rzeczy jak chcesz. Rozumem czy Bogiem. Dla mnie jest za wcześnie na poglądy.

Żona

Rozumiem wszystko. Wiem, że nie wierzysz, a przynajmniej wtedy nie wierzyłeś. Inaczej nie zostawiłbyś mnie.

MAŻ

Nigdy Cię nie zostawiłem.

Żona

Sprzedajesz się dla poezji i zapomniałeś o mnie Henryku.

MAŻ

Nie nazywam się tak

Żona

A pamiętasz Gustawie...

MAŻ

Tak też się nie nazywam.

Żona

Mniejsza z tym. Pamiętasz co mi obiecałeś, gdy byliśmy młodzi? Mówiłeś, że będziesz mnie kochał.

MAŻ

Kochałem, ale wybuchła wojna.

Żona

Rzeź odbywa się codziennie. Czy każda obciera Cię z człowieczeństwa?

Mąż

Jeśli tak mówisz, złudzenia Cię z niego odarły. Ja jeszcze jestem na tyle porządnym człowiekiem, żeby tak o tym nie myśleć.

Żona

A co to? Komputer? Atrament Ci się skończył?

MAŻ

Skończyły się łzy moje i krew wyschła, więc i atramentu zabrakło

Żona wstaje i zamierza wyjść do drugiego pokoju.

BOHATER *za nią*

Wierzyłem, lecz oni już nie zostaną zbawieni.

BOHATER kładzie się na łóżku z komputerem. Czyta w nim gazetę na głos:

„Światowy Dzień bez Papierosa to coroczna inicjatywa WHO ogłoszona w 1987 roku. Cel jest oczywisty: przypominanie o szkodliwości palenia i zachęcanie palaczy do wyjścia z nałogu.”

BOHATER wyciąga z kieszeni papierosa i zapalniczkę. Zapala. Namyśla się chwilę i czyta dalej.

„Tytoń odpowiada za 8 mln zgonów każdego roku - podaje WHO. I przekonuje: „Rezygnacja z palenia może być wyzwaniem, zwłaszcza w połączeniu ze stresem społecznym i ekonomicznym, który pojawił się w wyniku pandemii.”¹

Starzec I

O jakiej pandemii on mówi?

Starzec II

O zarażeniu polityką czy sztuką?

Starzec I

Tu musi być jakaś metafora.

Starzec II

Bo polityka dziś jest sztuką a sztuka polityką.

Starzec I

O jakie palenie mu chodzi?

Starzec II

W piecach czy na stosach?

Starzec I

Tu musi być jakaś metafora.

Starzec III

To zwykły, szary człowiek. U niego polityka jest polityką, sztuka sztuką, palenie uzależnieniem a pandemią zarazą. To wszystko.

1. <https://wyborcza.pl/TylkoZdrowie/7,137474,27145851,swiatowy-dzien-bez-papierosa-dobry-powod-by-rzucic-palenie.html>

Starzec I

I po co w teatrze mówić o zarazie?

Starzec II

To tak codzienny temat.

Starzec III

Temat na miarę małego, nowego teatru.

BOHATER odkłada komputer i kładzie się tyłem do publiczności. Do pokoju wchodzi 18 – letni chłopiec, ubrany w przedwojenny strój. Jego ubranie oraz twarz są szare i wyblakłe jak na przedwojennych zdjęciach (chłopiec wygląda tak samo jak rodzice BOHATERA).

Chłopiec I *potrąca BOHATERA*

Stary, obudź się!

BOHATER

Jak Pan tu wszedł? To prywatne mieszkanie.

Chłopiec I

Nie poznałeś mnie. Siedzieliśmy razem w ławce.

BOHATER

Teraz poznaję (*mogą się przywitać, uściskać ... to zależy od pomysłu reżysera*). Nie zmieniłeś się a minęło tyle lat (*pauza*) Jak żeś tu wszedł?

Chłopiec I

To przecież nasza szkoła.

Chłopiec podchodzi do zasłoniętego okna. Rozsuwa zasłony. Okazuje się, że, zamiast okna, za zasłoną znajduje się duża, przedwojenna klasa lekcyjna. Cała klasa jest czarno biała, wyblaknięta, ławki obdarte. Wszystko wygląda jak na fotografii. W klasie znajdują się trzy okna przez które widać tylko zachmurzone niebo. Niebo również jest w szarych barwach. W ławkach siedzą uczniowie (sami chłopcy) ubrani tak samo jak Chłopiec I. Większość z nich jest w barwach przedwojennej fotografii. Oni są bardzo weseli, rozmawiają między sobą, rzucają w siebie samolocikami z papieru. Nieliczni tylko wyglądają normalnie. Są ubrani współcześnie i są trochę starsi (mogą mieć po 26, 28, 30 lat). Oni są spokojni. Nie odzywają się. Patrzą nieruchomo przez okno. BOHATER siada w ławce razem z Chłopcem I.

BOHATER

To dziwne uczucie, zobaczyć Was po tylu latach. Powiedz, co teraz robisz?

Chłopiec I

Uczę się grać na trąbce, kiedy mi się nudzi.

BOHATER

A poza tym?

Chłopiec I

Piszę wiersze, próbowałem też napisać powieść, ale nie zdążę już jej skończyć.

BOHATER

Tak, pamiętam, że kiedyś pisałeś. Ale co robisz zawodowo ?

Chłopiec I

Co miałbym robić? Umarłem w 1944 w powstaniu.

BOHATER

Który mamy teraz rok?

Chłopiec I

1939. Godzina 5 rano. Wcześniej zaczęliśmy lekcje, ale dziś lepiej być tu razem.

Chłopiec II

Ja za dwa dni popełnię samobójstwo. Zachowałem się jak tchórz, ale nie żałuję tego.

Chłopiec III

Ja zginę w obozie w 1942 roku.

BOHATER

Mówicie o tym tak, jakbyście na to czekali.

Chłopiec I

Wolę raz przeżyć zagładę i wtedy umrzeć niż pamiętać o niej przez całe życie.

BOHATER zamyśla się i patrzy przez okno. Do klasy wchodzi nauczyciel. Wygląda tak jak na fotografiach przedwojennych.

Nagle za oknem słychać huk, wybuchy, wycie psów. Tylko BOHATER reaguje. Uczniowie współcześnie siedzą dalej w bezruchu. Uczniowie z fotografii uśmiechają się tak jak wcześniej, nie są zdziwieni.

Nauczyciel

Słyszycie, jak pięknie gra katarynka na ulicy?

BOHATER

Panie profesorze, przecież to bomby. Zaczęła się wojna.

Nauczyciel

Nie Józiu, zupełnie źle słyszysz

BOHATER

To nie moje imię, ja jestem...

Ponowny wybuch bomby. Bohater podchodzi bliżej okna.

BOHATER

Panie profesorze, proszę zobaczyć, co to jest?

Nauczyciel podchodzi do okna

Nauczyciel

Jak pięknie dzieci się bawią! To przecież karuzela. Muzykę słychać w całej Warszawie.

BOHATER

Przecież to getto, proszę zobaczyć, ludzie stoją w rzędzie.

Nauczyciel

Owszem, w kolejce do karuzeli.

BOHATER

Pomiatają nimi

Nauczyciel

Grzecznie odprowadzają na swoje miejsca.

BOHATER

Odstrzeliwią ...

Nauczyciel

Włączają karuzelę a ta kręci się i, uwierz mi, przez jakiś czas jeszcze będzie się kręcić.

BOHATER odchodzi od okna i biegnie do swojego pokoju. Zastłania pokój grubymi, bordowymi zasłonami. Przez zasłony zagląda Chłopiec I.

Chłopiec I *rozgląda się po pokoju*

Czy to już ten nowy świat?

BOHATER

Tak, to nowy świat.

Chłopiec I

I Ty też jesteś nowym człowiekiem?

BOHATER *po namyśle*

Nie, ja jeszcze nie jestem.

Chłopiec odchodzi za zasłonę.

W pokoju BOHATERA słychać przeciągły krzyk, który nagle zamiera. BOHATER bierze jabłko ze stolika, następnie kładzie się na łóżku w takiej samej pozycji jak na początku i zasypia. Spod łóżka wydobywa się kobieca ręka. Ręka bardzo długo się miota i czegoś szuka na podłodze. Szuka bardzo nerwowymi i sztywnymi ruchami, tak, jakby miała tylko jedną kość i jakby była zupełnie odłączona od ciała. Nie odczuwamy żadnej kontroli nad jej zachowaniem. Dłoń jest nienaturalnie naprężona, palce mocno oddalone od siebie. Nagle ręka dotyka krawędzi łóżka. Tym razem naturalnymi, lecz bardzo wolnymi, ruchami ręka wspina się po łóżku, żeby dotknąć dłoni BOHATERA. Kiedy go dotyka na chwilę zamiera. Potem szybko szuka jabłka w jego dłoni. Chwyta jabłko i pozostaje tak w bezruchu z dłonią opartą o dłoń BOHATERA. Wtedy spod drugiej strony łóżka wydobywa się inna ręka, tym razem ręka męska. Ręka rusza się bardzo powoli. Jest nienaturalnie luźna i słaba. W momencie, gdy rozciągnie się tak, że widać będzie ją w całości, nagle napina się i napręża. Wykonuje kilka szybkich, gwałtownych ruchów w górę i w dół. Na końcu szybkim ruchem chwyta kobiecą dłoń. Spod łóżka wydobywają się dwie nogi (jedna kobieca, druga męska). Nogi bardzo szybko ruszają się na sztywnym kolanie po całej szerokości łóżka. Zza okna powoli słychać szczekanie psów i krzyki. Krzyki są coraz bardziej słyszalne a nogi coraz szybciej się ruszają.

Dłonie zaciskają się na sobie. Nagle słycać wybuch. Światło gaśnie. Nie widać niczego. Przez dłuższą chwilę trwamy w martwej ciszy.

Światło gwałtownie wraca. Tym razem jest to światło znacznie chłodniejsze, białe i ostre, niemal szpitalne. BOHATER leży w niezmienionej pozycji. Wystawia ręce, w których nic nie trzyma. Jabłka nie ma. Na podłodze leżą martwe, porzucane po pokoju, dwie ręce (kobieca i męska) i dwie nogi (kobieca i męska) odłączone od ciała. Chór starców wchodzi na środek pokoju z miotłą i zamiatają fragmenty ciała z powrotem pod łóżko BOHATERA.

Starzec I

I cóż to wszystko znaczy?

Starzec II

Widz tego nie może oglądać.

Starzec I

Gdzie tutaj dawne bohaterzy?

Starzec II

Którym na imię czterdzieści i cztery.

Starzec I

Gdzie Orfeusze? Odyseusze? Gilgamesze?

Starzec II

Gdzie mimesis? deus ex machina? katharsis?

Starzec III

Oto teatr na miarę nowego świata.

Starzec II

I cóż tu jest teatrem?

Starzec III

Naturalizm.

Starzec I

A któż jest bohaterem?

Starzec III

Śmieć.

Starzec II

Gdzie więc jest Bóg w tym teatrze?

Starzec III

Boga w tym teatrze już nie ma, a jeśli jest, nikt o nim nie pamięta.

Starzec I

A gdzie my w nim jesteśmy?

Starzec III

Nas już w nim nie ma od dawna.

Chór starców wychodzi.

Drzwi się otwierają. Do pokoju wchodzi rodzeństwo (chłopiec i dziewczyna, oboje mają nie więcej niż 16/17 lat). Dziewczyna siada delikatnie na krześle i odsuwa się od łóżka. Chłopiec chwilę rozgląda się po pokoju. W końcu opiera się o ścianę. Wpatrują się w łóżko, ale nic nie robią. W końcu zaczynają szeroką, przesadną gestykulacją klócić się o to, kto ma pierwszy podejść do łóżka, lecz się do siebie nie odzywają. Usta są mocno zaciśnięte (zachowują się podobnie jak rodzice BOHATERA na początku sztuki, ale mniej patetycznie). W końcu chłopiec się odwraca do ściany. Dziewczynka powoli podchodzi do łóżka i delikatnie potrąca BOHATERA.

Wnuczka

Dziadku, obudź się, to my.

BOHATER nagle się budzi. Ogląda swoje ręce i szuka jabłka.

BOHATER

Kto? Gdzie?

Wnuczka

To ja.

Bohater zauważa dziewczynę i chłopca.

BOHATER

Tak, to Wy. To dobrze, że przyszliście

BOHATER przytula dziewczynę. Ona delikatnie odwzajemnia uścisk. Chłopiec, widząc, że dziewczyna wstała, szybko zabiera krzesło i na nim siada. Dziewczyna siada na łóżku.

BOHATER

A teraz powiedz mi co zrobiłaś z jabłkiem.

Dziewczyna *rozgląda się po pokoju*

Tutaj nie było jabłka.

BOHATER

Jabłko z drzewa wiadomości złego i dobrego.

Wnuczka

Dziadku, przecież to już było na początku świata.

Pauza

Dawno nas tu nie było...

BOHATER

Ostatni raz tu byliście 5 lat temu.

Wnuczka

...bo mieliśmy dużo nauki i nie mieliśmy czasu...

BOHATER

To nieważne kochani. Dobrze, że teraz przyszlście. Być może to ostatni moment.

Dłuższa pauza

Wnuczka

Wiesz dziadku... my za chwilę musimy iść.

BOHATER

Najpierw mi opowiecie, co się u Was zmieniło.

Wnuczka

Ale u nas naprawdę nic ciekawego...

Dziewczyna schyla się, żeby zawiązać buta. Spod bluzki wypada jej łańcuszek. Prostuje się.

BOHATER dostrzega jej łańcuszek.

BOHATER

Rodzice kupili Ci taki łańcuszek?

Wnuczka

O tym mówisz? (*Ogląda obojętnie łańcuszek*). Dostałam od chłopaka.

BOHATER

A wiesz co ten symbol oznacza?

Wnuczka

Wiem

BOHATER

Kiedy on Ci go dawał, wiedziałaś?

Wnuczka

Wiedziałam. I co w tym nadzwyczajnego? Nawet pierwszoklasiści rozpoznają swastykę.

BOHATER

A wiesz co...?

Wnuczka

Oj, dziadku. Ja naprawdę wszystko wiem. Nie jestem głupia. Uczę się historii. Znam wszystkie daty i oglądam programy historyczne. Na polskim czytałam wiersze Białoszewskiego, Baczyńskiego i Różewicza. Ja wszystko wiem i nie widzę w swoim zachowaniu nic złego.

BOHATER

Więc wierzysz w ten symbol.

Wnuczka

A czy muszę wierzyć? To po prostu modne. Co do ideologii, nie zastanawiałam się nad tym. Chyba się z nią nie bardzo zgadzam. Ale głęboko wierzę w miłość. Gdybym oddała chłopakowi ten wisiołek, nie kochałby mnie tak jak teraz. Albo nie kochałby mnie wcale.

BOHATER

A teraz Cię kocha?

Wnuczka

Sam mi mówił. Dopóki będę zgadzać się z jego poglądami, będzie mnie kochał.

Brat

Idiotka.

Siostra

A Ty jesteś baran!

Brat

Ja nie jestem tak naiwny jak Ty.

Siostra

Ty nie masz w sobie serca.

Wnuk

Nie słuchaj jej dziadku. Ona niczego nie rozumie. Ja się z nią nie zgadzam. Jestem obrońcą ojczyzny.

Siostra

Taaa, Konrad.

Brat

Zamknij się. Żebyś wiedziała, że Konrad.

BOHATER

Nazywasz się Konradem?

Wnuk

Dziadku, gdybyś widział, jakie numery potrafimy zrobić. Gdyby wszyscy się do nas przyłączyli ten kraj byłby dziś inny. Przede wszystkim za mało osób bierze udział w marszach niepodległościowych, a tam zawsze dzieje się najwięcej rzeczy. Zaczynamy od biało – czerwonych rac dymnych. Aż nieba nie widać nad nami i hałas tak, że miło. Potem śpiewamy, nie pamiętam tytułu i autora, ale tekst taki, że wszystko się zgadza...

Siostra

To „Rota”.

Wnuk

Może, nie ważne... ale najlepsze zaczyna się po północy. Wtedy idziemy na miasto i łapiemy takich, którzy nie mówią po polsku i lejemy. Ostatnio miałem całą pięść zakrwawioną i oko podbite, bo czasem oddają. Ale było warto... A ostatnio sam jeden broniłem. Do klasy taki nowy doszedł, teoretycznie Polak, ale z gęby widać, że pies. No to wytłumaczyłem mu dosadnie co o nim myślę. Trochę słowem, trochę pięścią. Było trochę hałasu, ale co tam. No, ostatecznie po ... mi Żyd w szkole. Ostatecznie, nie martw się, obcych psów do kraju nie wpuszczę. No to co? Ja nie obrońca?

BOHATER podchodzi do okna i długo się w nie wpatruje. Chociaż dalej wygląda tylko na 24 lata, podchodzi krokiem bardziej starczym i spokojniejszym.

Wnuk

To wszystko przecież w imię ojczyzny!

BOHATER podchodzi do chłopca i bierze go za rękę.

BOHATER

Masz brudne dłonie

Wnuk

Od długopisu i kurzu. Dopiero wróciłem ze szkoły. Ty nigdy nie miałeś brudnych dłoni?

BOHATER pokazuje mu swoje

Wnuk

A co to jest na Twoich?

BOHATER

To krew.

Wnuk

Jaka krew?

BOHATER

Krew cierpienia i pamięci.

Wnuk

Taka sama jak moja krew.

BOHATER

Nie, nie taka sama (*pauza*). Krew jest czerwona. Ten sam kolor przybrały łagodne maki, zachodzące słońce i oczy robaków. Takim kolorem można kogoś kochać, wysmiewać kogoś, błogosławić lub zabić. Taka krew to lekarstwo dla takich jak Wy. Zapamiętajcie to.

BOHATER kładzie się na łóżku plecami do rodzeństwa i publiczności. Nakrywa się kołdrą tak, że widać tylko jego głowę. Rodzeństwo szybko wychodzi, nie patrząc na siebie, bez słowa.

BOHATER siada na łóżku w naturalnej pozycji.

IMPROWIZACJA

KONRAD

Całe cierpienia wszechświata noszę w duszy
By swą myśl i wolę uwolnić od katuszy
Które zesłał na mnie Bóg dając mi życie
W świecie w którym, prócz śmierci, nie było już nic.

Czym jesteście wobec świata bez imienia
Czym wobec nieskończonego milczenia
Czym wobec mowy, której już nie mamy
Czym wobec prawdy, której wciąż nie znamy
Skoro żyliśmy innymi złudzeniami
Byliśmy tym czym marność jest nad marnościami
Mniej niż proch warci byliście, mniej niż poeta
Bo fikcja jednak czasem jest podobna do człowieka

Bardziej niż on sam na to zasłużył.
Boże, czym nieśmiertelność jest Twoja nad tę ziemię
Której nie poznał nikt w piekle ni w niebie
Daj nam nieśmiertelną wiarę w potęgę
A wart będziemy więcej niż oko Twe sięgnie
To wszechwiedzące, daj władzę, której wzbranasz
Lepiej będę światem władać,

Pies
Niż Ty światem władasz!

*Bohater zauważa psa, który wychyla głowę zza zasłony, za którą znajdowała się klasa BOHATERA.
Pies wychodzi. Stoi na dwóch nogach i nie przypomina już psa. W ręku trzyma nóż.*

BOHATER

Chociaż nie warto nic było takie istnienie
Oświadczam, sam nie byłem prawdą, lecz złudzeniem
Nie jestem wart niczego prócz tego, że żyję
Choć życie to jest życiem tylko na chwilę
Czym jestem wobec Twojej wielkości?
Czym jest wieczność, wobec naszej małości.
Oświadczam jednak: Nie jestem niczemu winien.
Niczemu nie jestem, tylko temu, że żyłem
I że nie znałem nigdy prawdy o sobie
Lecz wszystko to ułożę, gdy będę już w grobie.
Nie wstyďte się poeci, młodości waszej
Poetami jesteście, bo wierzycie
I dlatego, że uwierzyć nie mogliście
Poetami jesteście, bo zapomnieliście
I dlatego, że pamiętacie
Poetami jesteście, bo zmartwychwstaliście
I dlatego, że nie czekacie na zbawienie
Lecz otwieracie żyły swoim wierszom
I grzebiecie w nich jak w człowieku.
Młodość Wasza mogłaby być inna
Lecz dostaliście taką, więc radujcie się
Recytujcie odę do młodości
Odnajdujcie się między ideami i rozmawiajcie o nich
Zachwycajcie się pięknem przyrody
I smutkiem drzew, bo niedługo zostaną ścięte
Lecz Was już nikt nie zniewoli
Ani nie zetnie
Nie wstyďte się swoich łez
Płaczcie radując się
I radujcie się płacząc.
Kochajcie nienawidząc
I nienawidźcie w miłości
Mówcie prawdę kłamiąc
I kłamcie mówiąc prawdę
Bo każda prawda jest kłamstwem a każde kłamstwo prawdą.
Nie wstyďte się łez młodości poeci!

Nie wstyďte się młodości Waszej!

BOHATER odchodzi za kulisy. Słysząc wodę lejącą z kranu. Potem słysząc huk, jakby coś bardzo ciężkiego spadło na podłogę. Wraca BOHATER. Nie ma już 24 lat. Ma ok. 80 lat. Siada na łóżku w tej samej pozycji co ostatnio. Mefisto podchodzi do niego i siada obok.

Mefisto

Może tym razem? *Podaje mu nóż.*

BOHATER bierze nóż i wbija sobie w serce. Światło gaśnie. Przez dłuższą chwilę trwamy w zupełnym mroku, w martwej ciszy. Nagle zapala się białe, bardzo ostre „martwe” światło. Widzimy leżącego BOHATERA na podłodze. Obok plama krwi. Pies zniknął. Przez zasłonę wchodzi Chór starców. Oglądają ciało.

Starzec I

W końcu jakaś akcja!

Starzec II

W teatrze trzeba grać!

Starzec I

Dramat na miarę Sofoklesa...

Starzec II

Na miarę Szekspira...

Starzec II

Mickiewicza!

Starzec III

Ale to wszystko już było.

Starzec II

Lepsze takie katharsis niż żadne.

BOHATER otwiera oczy i wstaje.

BOHATER

A dajcie mi spokój i sami się zabijajcie!

Bohater siada na łóżku, wyjmując nóż, obmywa koszulkę krew z noża i odkłada na biurku. Następnie podchodzi do ściany i zmazuje napis o przemianie w Konrada.

BOHATER

Śmierć jednego człowieka nie ma już tej wagi, jaką powinna mieć. To moja żywa ręka, moja żywa mowa i moje żywe ciało. A i to nie jest wcale żywe, bo jestem tylko fikcją. To nic, że jakaś istniejąca autorka stworzyła mnie na podstawie sztuki jakiegoś innego, istniejącego autora. Ja sam nie istnieję! Przeczytajcie sztukę od początku lub wybierzcie się jutro do teatru a zobaczycie mnie znowu... A zresztą, lepiej się nie męczcie. Ułatwię Wam to.

BOHATER wstaje. Idzie za kulisy. Wraca jako młody, 24 letni mężczyzna. Ma na sobie czyste

ubranie. Kładzie się na łóżku w identycznej pozycji. Chór starców odchodzi. BOHATER i pokój wyglądają tak jak na początku tej historii. Sztuka zaczyna się od nowa.

Źródła:

W dramacie wykorzystano fragment artykułu Gazety Wyborczej:

<https://wyborcza.pl/TylkoZdrowie/7,137474,27145851,swiatowy-dzien-bez-papierosa-dobry-powod-by-rzucic-palenie.html>